

# Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚĆ NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

**Ojców mowy, Ojców Wiary — Bronimy zgodnie: młody, stary.**

Na dniu **31 marca r. b.** odbędą się **uzupełniające wybory** do parlamentu niem. w okręgu wyborczym **Swieckim.**

Kandydatem naszym jest pan **Julian Sass-Jaworski z Lipinek.**

Centralny komitet wyborczy na Prusy Zachodnie i Warmią.

Z p.

**Ks. dr. A. Wolszlegier,**  
sekretarz.

## Krzyż na miejscu męczeństwa ś. Wojciecha.

Zbliżająca się 900 rocznica śmierci męczeńskiej św. Wojciecha, Apostoła naszych stron, zwraca uwagę na miejsce męczeństwa.

Znajduje się ono niedaleko Królewca w Tenkiten pod Rybakami (Fischhausen) poza wsią przy morzu Bałtyckim na pagórku, gdzie stoi ogromny krzyż z lanego żelaza, do którego się wstępuje po trzech stopniach kamiennych. Na stopie krzyża czyta się napis: »Biskup św. Wojciech poniósł tu śmierć męczeńską roku 997 za światło chrześcijaństwa. Wielopolska 1831«.

Okolo tego krzyża leży mnóstwo gruzów, cegieł i wapna, ostatnie szczątki kościoła, który przedtem na tem miejscu na pamiątkę św. Wojciecha był wystawiony. Był on w latach 1422 do 1424 pod tytułem św. Wojciecha przez ówczesnego marszałka zakonnego Ludwika von Lanse wybudowany. Ponieważ wedle starych dokumentów było tam ustanowionych czterech księży, można przypuszczać, że kościół był dość wielki. Był on wielokrotnie celem pobożnych pielgrzymek, a i wielcy mistrzowie odwiedzali go, dla czego Papież Eugeniusz IV w roku 1431 odpustami go odznaczył. Na początku 16-go stulecia chylił się ten kościół do upadku. Wprawdzie ostatni wielki mistrz Albrecht brandenburski zabierał się do restaurowania go, ale ponieważ ten wielki mistrz przeszedł na protestantyzm, nie przeprowadził powziętego zamiaru. W r. 1669 wskutek wielkiej burzy kościół się zupełnie obalił. Prosty drewniany krzyż oznaczał od tam owo miejsce, aż zastąpił go w r. 1831 krzyż żelazny, który stanął głównie staraniem hrabiny Wielopolskiej.

Hrabina Wielopolska wykonała to przez pośrednictwo kupca Mason w Kłajpedzie (Memel), rodowitego Anglika, który zapewne zwrócił się do pastora w Rybakach. Wskutek tego ówczesny pastor i superintendent Lege z Rybaków zajął się wykonaniem zamiaru pani polskiej. Żeto właśnie pastor protestancki był pośrednikiem, przeto powstało mniemanie, jakoby hrabina Wielopolska była protestantką. Tak nie jest. Była katoliczką i Polką. I mąż jej, który przez dłuższy czas w Krancu i w Rybakach żył, jako też jego brat cioteczny, generał Chłapowski, ojciec posła do sejmu, przyczynili się ofiarami do postawienia tego krzyża. Obie rodziny dały 200 talarów, które przez pośrednictwo wspomnianego kupca Masona pastorowi Legemu wyplacone zostały.

W tych dniach zawiązał się w Królewcu stanowczo komitet protestantów, który ma ogrodzeniem tego krzyża się zająć. Przewodniczącym obrany hrabia Lendorf, jego zastępcą profesor dr. Zorn, a sekretarzem pastor Heger w Tenkiten. Stwierdzono, że na uczenie św. Wojciecha albo jak go na-

zywają protestanci »Biskupa Adalberta z Pragi« zbrano 4300 m. i to ze składek członków synodu prowincjonalnego 1403 m., z kolekty kościelnej protestanckiej w Prusach Wschodnich około 2000 m., z ofiar złożonych w wschodnio-niemieckim banku 874 m.

Komitet wyznaczył dzień 23 kwietnia r. b. na obchód. Aż do tego czasu ma istniejący pomnik nad morzem przy Tenkiten być całkiem odnowiony i to krzyż ochodożony, dolna część i postument nowo wystawiony i żelazne kraty około pomnika postawione.

## Co słyhać w świecie?

**Niemcy.** Posłowie konserwatywni stawili w sejmie pruskim wniosek o powiększenie pensji duchowieństwu tak ewangelickiemu, jak i katolickiemu. „Germania“ zamieszcza z powodu tego dłuższy artykuł, w którym wywołuje, że księża katolicy zawsze gorzej wychodzą, aniżeli pastory ewangelicy. Przeciwnicy księży katolickich wywodzą, że księża katolicy nie potrzebują tak wysokich pensji, jak ewangelicy pastory, bo pastor ewangelicki ma żonę i dzieci do żywienia, a ksiądz katolicki pamięta tylko o sobie samym. Takie pojmanie rzeczy jest błędne — kończy „Germania“. — Według tego mógłby rząd normować pensje dla urzędników żonatych i urzędników niezonatych i pierwszym dawać większe pensje, aniżeli ostatnim.

— W Berlinie odbędzie się pochód historyczny dnia 22 marca, jako w setną rocznicę urodzin cesarza Wilhelma I. Według ułożonego już programu pochód przedstawiać ma przeszłe, dzisiejsze i przyszłe dzieje narodu niemieckiego. Na czele pochodu postępować będzie kapela w stroju pancernym. Tuż za nią wyznaczono miejsce bogato zdobnym wozom, posuwającym się pod eskortą heroldów. W dalszym ciągu kroczyć będzie 17 grup z chorągwiemi, sztandarami, kapelami itd. Czoło grup stanowić ma wóz tryumfalny Germanii z wieńcem honorowym komitetu, eskortowany po obu stronach przez rycerzy w zbrojach pancernych z czasów elektora Fryderyka I. Grupy pojedyncze składać się będą z członków towarzystw wojskowych, cechów i różnych korporacji przemysłowych, stowarzyszeń kupieckich i handlowych, reprezentantów nauk i sztuk pięknych, towarzystw strzeleckich, gimnastycznych, klubów sportowych, towarzystw dobroczynności, towarzystw akademickich itd. Pochód wyruszy około godziny 11 z placu królewskiego, przez bramę brandenburską i ulicą pod Lipami posuwać się będzie ku pomnikowi cesarza Wilhelma przy Schlossfreiheit.

**Austria.** Cesarz Franciszek Józef jest bardzo zadowolony z tego, że sejm galicyjski ofiarował mu odnowiony zamek kró-

łów polskich na Wawelu na pobyt. Cesarz podziękował przewodniczącemu sejmowi telefonicznie i oświadczył, że widzi w tem nowy dowód przywiązania kraju do domu cesarskiego.

**Z Rzymu.** Dnia 14 lutego na kongregacji obrządków w obecności Ojca św. ogłoszono ks. Piotra Fouriera i ks. Antoniego Zaccaria za Świętych. Pierwszy należał do zakonu św. Augustyna, drugi był założycielem zakonu Barnabitów. Uroczysta kanonizacya obu Świętych nastąpi 27 maja br. w kościele św. Piotra w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego. Mszą świętą celebrują zwykle w takich razach Papież, ta razą jednak Leon XIII z względu na swój podeszły wiek, będzie się tylko mszy św. przysłuchiwać z tronu. Na uroczystość tę zawiązani zostali wszyscy Biskupi i Arcybiskupi, którzy za daleko od Rzymu nie mieszkają i wszyscy Biskupi włoscy. Dalej Papież Leon XIII zawiadomił prefekta kongregacji obrządków, że pochwała zamiar urządzenia nabożeństwa na całej kuli ziemskiej przy końcu tego wieku, a rozpoczęciu roku 1900, ale nie w tem rozumieniu by obchodzić 1900 rocznicę przyjścia na świat Chrystusa Pana, tylko, żeby Boga prosić o łaski na nowe stulecie. Nie zezwolił także Papież na to, by zbierać składki na wzniesienie pomnikowego ołtarza dla Chrystusa Pana, bo każdy ołtarz jest Chrystusowi Panu poświęcony.

## Na marzec

można teraz „Gazetę Olsztyńską“ zapisywać na wszystkich pocztach lub u listowych po wsiach.

»Gazeta Olsztyńska« kosztuje na miesiąc marzec na pocztach 25 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 34 fen.

Zapisujcie licznie »Gazetę Olsztyńską«.

## Wiadomości kościelne.

**Warmińska dyecezya.** Najprzew. ks. Biskup warmiński udzielił dnia 15-go bm. ks. komendarzowi Thater w Gnojewie kanonicznej instytucji na probostwo tamże.

**Chełmińska dyecezya.** Ks. wikary Bieliński z Gniewu został administratorem probostwa w Brodnicy. Ks. wikary Franciszek Okoniewski przeniesiony z Kiszewy do Gniewu. — Uroczysta instrukcyja ks. prob. dr. Franciszka Lissa na probostwo w Rumianie w dekanacie lubawskim odbyła się wczoraj we wtorek, dnia 23 lutego.

**Gnieszno.** W Trzemesznie odprawia się misya od środy 24 b. m. aż do 2 marca. Słuchanie spowiedzi odbędzie się w piątek, dnia 26 bm. po południu. Na zakończenie zjedzie najprzew. ks. Biskup Andrzejewicz z Gnieszna i udzielać będzie Sakramentu Bierzmowania.

\* **Olsztyn.** Rychłą wiosnę przepowiadają pszczelarze w różnych stronach. Z powodu ruszania się pszczoł twierdzą ci pszczelarze, że mróz największy już minął i powietrze będzie wiosenne.

— U tutejszego kupca p. B. był pomocnik, który miał należeć do bandy złodziejskiej, jaka ma siedzisko w Berlinie. Członkowie tej bandy przyjmują miejsca u kupców, okradają ich i towary wysyłają do Berlina, gdzie zostają spieniężone. Pomocnika tego zdybano na kradzieży i natychmiast go uwolniono z obowiązków. Policja berlińska doniosła p. B., że przytrzymała bandę przechowywaczy w Berlinie, której odebrano 4 centnary kawy, cygary itd., które miano w składzie p. B. ukraść.

— Przygotowania do godnego obchodu stuletniej rocznicy urodzin cesarza Wilhelma I w naszym mieście są w pełnym biegu. Z polecenia magistratu utworzył się komitet, który się zajmuje urządzeniem tego obchodu.

— Wnioski o uwolnienie na cofnięcie o rok od obowiązku służby wojskowej już teraz należy podawać do władzy odnośnej, jednocześnie należy uzasadnić powody. Reklamacye, jakie po terminie rewizyjnym podane będą, mogą tylko wtedy mieć nadzieję uwzględnienia, jeżeli powód do reklamacji powstał dopiero po rewizji. Tych, których uwzględniono w roku zeszłym, należy reklamować powtórnie, jeżeli powody podane w pierwszej reklamacji istnieją dotychczas.

— Landraci przypominają, jak zwykle co rok, aby właściciele sadów i ogrodów oczyścili drzewa i krzewy z gąsienic najpóźniej do 15 marca. Kto z właścicieli ogrodów do tego rozporządzenie się nie zastosuje, podpada karze aż do 60 marek.

— Dla złego powietrza i niedzielne powtórzenie teatru polskiego Towarzystwa »Zgoda« mało zgromadziło publiczności. Odegrano obie sztuczki bardzo gładko i ku zadowoleniu zebranych. Na kościół w Szczytnie ofiarowano z tych dwóch przedstawień 20 marek, gdyż koszta były znaczne, a przy drugim teatrze policja nie pozwoliła na tańce, co na zmniejszenie dochodu wielce wpłynęło.

## Walek z lasu.

Powieść przez Józefa Dzierzkowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Waluś sam niewiedział, co ma czynić. Stał jak przykuty do miejsca, pełen przestachu i podziwienia razem, radby uciec, ale i rad był także widzieć te wszystkie niewidziane w życiu dziwa. Wysoki, czarnobrody mężczyzna, przechodząc się tam i sam, spostrzegł wreszcie Walusia naszego i krokiem wymierzonym i poważnym zbliżył się do niego. U Walusia dusza była na ramieniu, ale nogi jakby ołowiane, ani rusz podnieść.

— Mały chłopcze — rzekł do niego — co ty tu robisz?

Walusiowi język kołkiem stanął. Brodacz uśmiechnął się łaskawie i kłęb dymu puścił chłopcu w nos prosto.

— Nie masz się czego bać, chciałem tylko wiedzieć, co cię tu przyprowadziło i dla tego pytałem się, co ty tu robisz i zkad przybywasz?

— Ja — z lasu!...

— No, mniejsza o to! czy nie mógłbyś popilnować koni naszych, by się nie rozbiegły, nim my się posilimy.

— Ja nie wiem...

— A za to udzielimy ci także część naszego jedzenia. Cóż, czy zgoda? — ot, tam są konie!

Nadzieja jedzenia wyprowadziła Walusia z osłupienia. Miasto odpowiedzi, je-

— Tutejsza spółka mleczarska nabyła położoną obok posiadłość od wdowy Kruze w ulicy Wilhelmowskiej za 23500 marek i rozbuduje w tem miejscu dalej swoją mleczarnią.

— Jak gazety niemieckie donoszą, miał na miejsce ks. kanonika Karau do Olsztyna przybyć ks. prob. Teszner z Klebarka. Teraz donoszą, że na dziekana do Olsztyna ma przybyć ks. prob. Palmowski z Staregotargu. Ks. prob. Palmowski był dawniej asesorem przy sądzie w Olsztynie, był też oficerem i jako taki odbył wojnę w r. 1866, otrzymawszy ranę pod Trutnowem. Po powrocie z wojny słuchał teologii i został później kapelanem w Biskupcu.

— Tutejszą aptekę Bradera pod Koroną nabył aptekarz Fritz Lehman z Królewca i obejmuje ją z dniem 1 kwietnia r. b.

— Stare arkusze stempłowe tracą swą wartość. Kto jeszcze stare arkusze lub marki stempłowe posiada, niech je wymieni do 1-go kwietnia r. b. na urządzie cłowym na nowe arkusze lub marki, albo też kto chce, na pieniądze.

— Tegoroczna wybierka do wojska odbędzie się w powiecie olsztyńskim od 8 do 18 marca i to: 8-go marca w Wartemborku dla obwodów urzędowych wiejskich, 9-go w Wartemborku dla miasta, domu karnego i niektórych miejscowości; 10-go w Klebarku, 11-go w Stawigudzie, 12-go w Jonkowie, 13-go w Spręcowie, codziennie o 9-tej rano; w poniedziałek, 15-go marca rano o 8-mej w Olsztynie (hotel Kopernika); we wtorek, 16-go marca rano o 8-mej również tamże dla stawiających się z Olsztyna, a urodzonych w roku 1875 i 1876, jako i dla odstawionych z poprzednich lat; w środę, 17-go marca rano o 8-mej również tamże dla urodzonych w roku 1877 z miasta Olsztyna; we czwartek, 18-go marca tamże wybierka, klasyfikacya i rozstrzygnięcie o reklamacyach.

\* **W Mokinach** powiesiła się w środę zeszłego tygodnia chałupniczka J.

\* **Wartembork.** Nauczyciel p. Masermann wybrany został ponownie 11 głosami przeciw 6 na kamelara miejskiego. — Zmarł tu w 82-gim roku życia kapitalista Herrmann Ludwik Essen, długoletni właściciel majątku Mały Wartembork. —

dnym susem był już przy koniach; pilnował ich jak najsumienniej. To szczęście, że się nie obejrzał, bo by się był przeraził nad miarę. Brodacz spojrzął za nim i uśmiechnął się sam do siebie z wyrazem jakimś dziwnym. Walek tymczasem stojąc przy koniach, nie tracił z oka towarzystwa, które go szczególnie jakoś zajmowało! Dla niedoświadczonego chłopca, było w tem wszystkim coś nadzwyczajnego, coś tajemniczego, co go pociągało. I ujrzał tedy, jak się całe zebrało towarzystwo i usiadłszy na trawie, zajrzeli do kociołków i garnków. Nos biednego Walusia napał się rozkoszą i rozpaczą, razem wonią cudowną, w której przeważała miła powonieniu i wiele obiecująca cebula. Skończyła się biesiada głośniami śmiechami. Jakże został odczarowany nasz Waluś, gdy ujrzał, jak wszyscy, najadłszy się, pokładli się na murawie i wnet zasnęli, a o nim i o jego próżnym żołądku zapomnieli zupełnie. W pierwszej chwili miał wielką ochotę porzucenia tych niewdzięcznych, ale przemogło poczciwe serce Walusia.

— Nie godzi się — pomyślał sobie — przez ten czas konie mogłyby się zabłąkać.

Więc został, smutny, skulony i głodny. Towarzystwo całe spało w najlepsze i cicho było w lesie, brodacz tylko przerywał milczenie chrapaniem tak potężnym, jakby głos trąby. Po godzinie dobrej zaczął się budzić obóz. Pierwsze powstały

Dawniejszy kupiec p. G. Lubomierski zjadł skazany został przez izbę karną w Olsztynie za pojedyncze bankructwo na 1 tydzień więzienia. L. objął w roku 1891 po swym ojcu skład materyalny, nie zestawiał jednak w ostatnich latach bilansu. Konkurs zameldowano dnia 29-go czerwca roku zeszłego. Wierzyciele otrzymają około 70 do 75 procent.

\* **W Nowym Młynie** dziewczyna służąca Szczepańska z Siostr pomagając w sobotę przy młóceniu jęczmienia, dostała się w maszynę, która jej pogniotła piersi tak, że następnego dnia umarła.

\* **Olsztynek.** Z dniem 1-go kwietnia ustanowiony zostanie przy tutejszej szkole katolickiej drugi nauczyciel.

\* **Biskupiec.** Tutejszy adwokat E. arszutowany został na wniosek prokuratoryi w piątek wieczorem za sprzeniewierzenie i niewierność.

\* **Jańsbork.** Chorują tutaj bardzo dzieci na dyfteryę, szkarlatynę i ospę, skutkiem czego zamknięto także i miejską szkołę.

\* **Lec.** Gospodarz Fuchs z Kruglinów jechał na targ do Leca z żoną swoją; na targ jechał także gospodarz Dzieran z tej samej wsi. Chcąc dopędzić swego sąsiada, popędził konie i dyszel uderzył Fuchsową tak silnie w plecy, iż trzeba ją było odstawić do powiatowego szpitala. Fuchsowej grozi niebezpieczeństwo życia.

\* **Margrabowa.** Za fałszowanie dokumentów i kradzież pieniędzy został tutaj u jednego komornika zatrudniony pisarek P. skazany na 3 miesiące i 1 tydzień więzienia. P. w nieobecności komornika fałszował podpisy i skradł przeszło 182 marek.

\* **Pod Królewcem** zginął w zamieci śnieżnej listowy Rudat, ojciec sześciorga dzieci. Nieszczęśliwy, idąc wśród okropnej zawiei, stracił siły, upadł i nie mogąc się już podnieść, zasypany został śniegiem.

\* **Chełmża.** Zgorzał tu dom mistrza ślusarskiego Sauera, w którym mieści się 5 lokali handlowych. Ogień rozszerzył się tak nagle i tak gwałtownie, że o ratowaniu mebli i towarów ani mowy być nie mogło. Nawet mieszkańcy ledwie z życiem uszli. Cudem prawdziwym ocalała kobieta, mieszkająca w szczycie na 3-ciem piętrze. Gdy się obudziła i z łóżka wyskoczyła, scho-

kobiety i zawiesiwszy na drzewie małe lusterko, jęły czesać włosy i — o dziwo! — nie tylko własne przy głowie, ale jakieś ogromne warkocze osobne, które potem przyczepiały do głowy wielkimi szpilkami. Lecz jeszcze większych dziwów miał się Walek doczekać. Pobudzili się chłopcy i nuż skakać!... ale ba!... jak skakać!... takiego skakania nasz Walek nigdy jeszcze nie widział. Co to były za kozielki, a jakie koła, a chłodzenie po rękach, a przekaskiwanie jednego przez drugiego i przez wszystkich razem. Walek zapomniał o głodzie i patrzył na to wszystko z uwagą natężoną. Obudził się wreszcie brodacz i obejrzaawszy się za Walkiem, nabrął pełną miskę jedzenia, które stało jeszcze przy ognisku i sam przyniósł chłopcu.

— Nie porzuciłeś jeszcze stanowiska! — rzekł do niego — to dobrze chłopcze!

I na znak zadowolenia, pociągnął poważnie, ale mocno Walka za uszy. Chłopiec zabrał się do miski, a brodacz powrócił do swoich i jął się także przypatrywać skokom małych chłopców z pewnym zadowoleniem. I nowe dziwo dla Walka, który siedział, trzymając wypróżniony garnek między nogami i z gębą otwartą nie mógł się dosyć napatrzeć. Brodacz wyjął z woza wielką trąbę, w którą jak zadał, aż się wszystkie echa w czarnym borze pobudziły i zdawały się chrapać na wyścigi z fałszywym chrapaniem trąby. Drugi mężczyzna wziął jakiś flecik przeraźliwie świszczący. Jedna z kobiet dobyła z woza wielki

dy już stały w płonieniach, więc w okropnym strachu wyskoczyła oknem. Byłaby się zabiła na miejscu, gdyby jej stojący pod oknem obywatel nie był pochwylił. Wprawdzie upadli razem, ale siła upadku już się do tyła zmniejszyła, że biedna kobieta tylko nogę złamała. Pogorzelcy bardzo nisko tylko byli zabezpieczeni.

\* **Z Kościerzyny** podaje »Gesellige« okropną historią. Tam jakimś Niemcowi, rybakowi Tomaszewskiemu, mają robić Polacy niepojęte psoty. Gruntu pod dom nie chcą mu sprzedać tanio, w jeziorze pakują pod lód całe brzośli i kosy nawet, aby się siećie darły. Okropności! A najgorszej rzeczy »Gesellige« jeszcze nie wie, więc szepniemy mu na ucho. Oto wielkopolscy agitatorowie namówili i zbuntowali już wszystkie ryby w jeziorze Wirownie, żeby się jako żywe nie pozwoliły łowić nikomu, jak tylko Polakom. Znak umówiony dla ryb: zaśpiewanie pieśni polskiej »Wisło moja, Wisło!« Czy »Gesell.« już zapomni o tem, co się wydało w Bukówku o jego »brandbryfach?«

\* **Bydgoszcz.** Na rok więzienia skazała izba karna bydgoska dzierżawcę Karola Polla z Jarużyna pod Bydgoszczą za ciężkie sponiewieranie stróża dominialnego Zbieralskiego. Poll obchodził się wogóle z ludźmi bardzo surowo. Zbieralskiego po bił trzonkiem od widel tak, że złamał mu rękę i ciężko głowę mu poranił. Następnie kazał go synowi swemu zamknąć do śpi-chrza, gdzie biedak przesiedział do godziny 12 w nocy. Wtedy dopiero wypuścił go Poll, a kopnąwszy kilkakrotnie nogą, posłał do stajni, aby foraał rano obudził. Zbieralski padł w stajni bez przytomności, a odzyskawszy takową po kilku godzinach, zawłókł się do mieszkania. Gdy nazajutrz żona Zbieralskiego zawiozła męża do fizyka powiatowego, Poll spotkawszy ją potem, bił pięścią po głowie, używając przytem słów obelżywych. Wszystko to stwierdzone zostało przed sądem, wskutek czego trybunał przekroczył żądanie prokuratora i skazał Polla na rok więzienia. Nawet niektóre gazety niemieckie oburzają się na tę niesłychaną brutalność i pytają, czy podobne postępowanie Niemców — p. Pol jest Niemcem — może się przyczynić do pozyskania i przejednanja polskiej ludności robotniczej?

\* **Koronowo.** Posiedzicielowi Jettkiemu wylęła krowa trzy cielęta. Krowa wprawdzie zdechła, ale cielęta żyją i mają

bęben i nuż walić w niego w niebogłosy; druga wreszcie kobieta zawtórowała żelazkami, któremi tłukła o siebie z całej siły. I była gotowa orkiestra tak huczna, że trzeba było mieć uszy dobre, żeby wytrzymać ten wrzask, ryk i pisk razem, połączone w harmonię niesłychaną. Walek zgłupiał zupełnie. Chłopcy usłyszawszy tę muzykę, jeszcze zawzięciej skakać zaczęli, dając co chwila zwroty niewidziane, nadzwyczajne. I konie nawet na głos muzyki zaczęły strzydz uszami i przyskoczyły do towarzystwa, podnosząc nogi w takt. A chłopcy porwali konie za grzywy i już siedzieli im na karkach i nuż gonić w koło po murawie, to siedząc, to stojąc i próbując jakby na ziemi skoków i koziołków najrozmaitszych. Walek wierzył w czary. To wszystko, co widział, naturalnem być nie mogło.

— Dosty tego! — zawołał wreszcie brodacz głosem potężnym. — Zabierajmy się w dalszą drogę!

I zaczęto się pakować. A brodacz ruszył prosto do naszego Walka, który naprawdę miał ochotę upaść na kolana, przed tym, wedle niego, nadzwyczajnym człowiekiem.

Walek daje koziołka w świat zupełnie nowy. Brodacz stanął przed Walkiem, dał mu klapsa na znak łaskawości swojej i

się na chów. Jedno waży 42, drugie 45, a trzecie 48 funtów.

\* **Z Inowrocławia** rozniosły niemieckie gazety okropną wiadomość! Oto pewnego wieczora widziano aż 4 osoby po polsku ubrane i to z pałaszami! Aresztowano je szczęściem, zanim zdążyły oderwać Inowrocław od państwa pruskiego!... »Dziennik Kujawski« woła i prosi, żeby policya ogłosiła, co się stało i co to byli za jedni. Dotąd nie zrobiono tego. »Przyjaciół« pisze, że w czasie zapust lubi się młodzież przebierać cudacznie nawet, jak to robią Niemcy i żydzi nawet w swój Purym. A że przy takiej okazji łatwo o jakie wybryki, rzecz znana. Głupców i narwańców nigdzie się nie sieje, bo sami się rodzą. My byśmy ich się z radością wyrzekli i zostawili ich samym Niemcom, ale darmo i my ludzie! Głupców i Niemcom nie brak, a takich, którzy z myszy robią niedźwie-dzia, lękają się lada dzieciństwa, mają oni widocznie aż nadto, nawet w poważnych kołach! Ale zawsze to groźna rzecz: czterech Polaków (zapewne smarkaczy), w polskich czapkach a może i butach z długimi cholewami i aż w cztery szable!!! A tu w całym Inowrocławiu ledwo pułk wojska!

\* **Ostrowo.** Ofiarą głupiego żartu padł w Jankowie Zaleśnem pastuszek Jan Pączek z Białek, który służył u gospodarza Majchera. Majcherowie udali się na pogrzeb śp. ks. Szymańskiego i pozostawili dzieci swoje pod nadzorem Pączka. Ten aby dzieci zabawić, wpadł na pomysł, pokazać im, jak się ludzie wieszają. Zrobił więc z paska swego pętlicę i powiesił się na haku u belki. Przy tej próbie samobójstwa tak się zaplątał, że nawet przy pomocy zatrwożonych dzieci nie mógł się wydobyć z pętlicy i udusił się. Gdy Majchrowie wrócili, już nieżył.

\* **W Berlinie** puszczono w piątek w obecności cesarza i cesarzowej dwa balony wojskowe, w których znajdowali się oficerowie. Pierwszy z nich, osiągnąwszy 3700 metrów wysokości, spuścił się w Pile, drugi osiągnął 4600 metrów i wylądował o godzinie 6 wieczorem w pobliżu Nakla. — Wielką kradzież popełniono w tych dniach w berlińskim muzeum Hohenzollernów, zawierajacem bardzo cenne pamiątki po królach pruskich. Skradziono bardzo wiele złotych i srebrnych pierścieni z drogiemi kamieniami, kilkanaście srebrnych i złotych puharów, rozmaite szpilki złote, łańcuszek z korali, złoty zegarek i pałasz, który zło-

tak wreszcie przemówił, otaczając zagapionego chłopca obłokiem dymu tytoniowego:

— Czy umiesz przewracać koziołki?

Walek wtrzeszczył oczy, a choć gębę szeroko roztworzył, ani słowa dobyć z niej nie mógł.

— Nie bądźże głupi, chłopcze! spróbujno koziołka, wy chłopcy na wsi umiecie to przecie!

Walek nie był wielkim miłośnikiem skaczącej swawoli, jaką się nieraz odznaczają chłopaki na wsi, ale zdarzyło mu się, że mu się udał czasem przecie niezły koziołek. Więc też na słowa brodacza, który mu ogromnie imponował, stanął na czworakach, oparł się na rękach i uciał koziołka wcale zgrabnego. Brodacz nagroził go jeszcze potężniejszym klapssem, aż chłopcu poczerwieniał policzek.

— Chłopski koziołek, ale niezły zrzesztą... tyś temu nie winien, że lepszego nie umiesz. Ale jesteś dosty zwiny i masz tęgie piersi i krzyże giętkie.

Mówiąc to brodacz, obmacywał Walka na wszystkie strony, jakby jakie zwierze domowe na targu. Potem posunął się jeden krok w tył, przybrał postawę majestatyczną i tak dalej mówił:

— Czy ty wiesz, kto ja jestem?

— Nie wiem! — wyjąknął chłopiec.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dzień widocznie zabrał na swą obronę w razie, gdyby go na uczynku przydybano.

\* **Warszawa**, 16 lutego. Szerszego no kupców tutejszych, ze względu na prześladowanie Polaków i polskości w Prusach nietylko przez rząd, ale i przez pewne sfery społeczne (HKT), postanowiło zerwać stosunki ze swymi dostawcami w Prusach i więcej od firm pruskich nie sprowadzać towarów. Pierwsi rzecz tę przeprowadzają w praktyce właściciele składów materiałów piśmiennych. Na wieść tę przybyło do Warszawy parę agentów firm niemieckich z Berlina i Frankfurtu, ofiarując nabywcom warunki jak najdogodniejsze, byleby ci porzucili swój zamiar, ale żadnego rezultatu nie osiągnęli. Zamówienia, cofnięte z Prus i Niemiec, pójdą w największej liczbie wypadków do Austrii.

**Rodzice polscy! uczenie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!**

## ROZMAITOŚCI

**Mesyasz brazylijski.** Władze w stanie Bahía (Brazylia) mają niemały kłopot z niejakim Antonim Conselheiro. W ciągu stosunkowo krótkiego czasu zdołał zgromadzić około siebie tłum fanatyków, co nareszcie wywołało energiczną interwencją odnośnych organów rządowych. Conselheiro nosi długie włosy i długą niebieską szatę, jest otecozony 12 adjutantami, których nazywa »apostolami«, utrzymuje, że miewa widzenia i natchniony przez Boga, szerzy ideę monarchiczną, wzywając do wojny za religię i monarchię. Conselheiro jest dotknięty cierpieniem umysłowym, wywołanem wskutek silnych przeżyć rodzinnych. Matka, nieświadząca synową, wzbudziła w nim zazdrość, zapewniając, że jest zdradzany. Pewnego dnia wyszedł z domu pod pozorem wyjazdu na dłuższy czas. Powróciwszy w nocy, spostrzegł cienia jakiegoś, oddalającego się od jego domu; sądząc, że to kochanek żony, dogonił go i zadał nożem śmiertelny cios. Oprzytomniawszy, spostrzegł, że zamordował własną matkę, ubraną w mężkie suknie. Jakkolwiek odgadł nieczne postępowanie matki, myślał, że jest jej zabójcą, pozbawiła go zmysłów. Porzucił Ceará, swój kraj rodzinny i zamieszkał w stanie Bahía. Silnie rozwinięty fanatyzm wzbudził wiarę w równie fanatycznym ludzie. Dotychczas tolerowano urojone apostołstwo, przybrało ono jednak tak szerokie rozmiary, że postanowiono obłąkanego usunąć z widowni.

**Historia** prawdziwa o sławnym adwokacie John McSweeney, z Ohio w Ameryce, był jednym z najznakomitszych mówców swojego czasu. Skutki wymowy jego były istotnie zdumiewające, tak, że nie było tak zropczonęj sprawy, której by nie wygrał. Raz wezwany przybył do Kalifornii bronić pewnego mordercę. Sprawa łotra była tak jasna jak słońce; nie ulegało najmniejszej więc wątpliwości, że zostanie skazany. Prokurator, przekonany, że wygra, ograniczył się do kilku tylko słów, żądając kary śmierci dla więźnia. Po prokuratorze adwokat rozpoczął swoją obronę. Zaczął mówić zwykłym tonem od niechęcia, jakby z kimś obojętnym o pogodzie rozmawiając, jednym słowem nie natracając sprawy właściwej. W kilku słowach mistrzowskich skreślił dziecinne lata mordercy; przeszedł potem do czasów, gdy ten zaczął chodzić do szkoły, jak rozpoczął prowadzić interesy, jak kochał się, ożenił z ubóstwianą kobietą, a na koniec przeszedł do czasów, gdy obwiniony rozpoczął ciężką walkę z życiem, aby żywić żonę i drobne swoje dzieci. Zrezygnując następnie przeszedł do odmalowania w barwnych nadzwyczajnych słowach obrazu życia rodzinnego mordercy. Więc znalazł się tam cichy wiejski domek bluszczem ocieniony, z kwiatami róż wonnych i ścieżkami piaskiem wysypanymi. Wewnątrz przy otwartym oknie siedzi młoda kobieta przy stoliku z zastawą herbacianą, na kominku wesoly trzaska ogień, a oczy jej z utęsknieniem zwrócone na drogę upatrują, czy nie dojrzą powracającego męża. Przede drzwiami domku siedzi gromadka małych dzieci z ramianami, jak róże rozkwitłe twarzyczkami, i wołają: »Gdzie papa? czemu papa nasz nie wraca?« Nagle mówca zatrzymał się i po chwili milczenia doniosłym, dźwięcznym głosem zawołał: »Panowie przysięgli! puście tego człowieka, aby sobie poszedł do domu, gdzie go czeka rodzina!« Efekt był piorunujący. Oklaski rozległy się jak grzmot, a jeden ze starych przysięgłych, nie mogąc powstrzymać swego rozrzewnienia, zawołał: »O tak, my go puścimy do domu!« Mówca siadł i zamilkł, a przysięgli bez namyślenia się wzniesli werdykt uniewinniający. Znajomi i nieznanomi otoczyli adwokata, wieszcząc mu niesłychanego powodzenia. Uwolniony więzień przycisnął się

przez tłum, że Izami w oczach ścierać zaczął ręce swego adwokata i zawołał ze łkaniami: »Panie! nikt by tego nie zrobił co pan dla mnie, ale... ale... ja nie mam ani domu, ani dzieci... bo nie jestem żonat!«

**Przypowieść.** Szedł chłopiec przez bór, w którym obsypane śniegiem gałązki lśniły brylantowymi iskrami w blasku chłodnego zimowego słońca. Patrzy, aż tu na gałęzi wisi sidło z włosia, a w nim schwywany gołąb dziki, jak śnieg biały; włosie zadziergnięte na szyi ptaka dusi go coraz silniej, tak że ptaszyna zaledwie lekkimi drgnieniami daje znak życia. Zlitował się chłopiec nad gołębiem i uwolnił go z sidła. Wiedział zresztą — bo tak zapewnia starodawne podanie — że każdy gołąb dziki jest zaklętą w kształty ptasia królowną, która za uratowanie życia trzy życzenia spełnić musi. To też i teraz gołąb nie odleciał, ale fruwał na najbliższe drzewo i słuchał. »Chcę«, rzekł chłopiec sprytnie, »bogactw nie wyczerpanych«. Gołąbek poruszył łebkiem i czekał. »Chcę«, mówił dalej chłopiec, »zdrowia niezdartego«. Gołąbek czekał na żądanie trzecie. »I chcę«, kończył chłopiec, »aby mi się spełniły jeszcze trzy żądania«.

Gołąb fruwał gwałtownie na wyższą gałązkę, jakby przestraszony niezwykłością żądania. A chłopiec kontent z siebie, usiadł pod drzewem i zaczął wypowiadać nowe żądania, a po każdym dwóch żądaniach dodawał trzecie: »I chcę, aby mi się spełniły jeszcze trzy żądania«. Siedział tak dzień i noc całą, dzień następny i noc następną. Ilekroć chciał przestać na żądaniach dotychczasowych, cheiwość mówiła mu: »Dalej, żądaj jeszcze«. Tak żądał, żądał, żądał bez miary i końca. Odtąd minęło lat kilkadziesiąt. Z chłopca stał się mąż dojrzwały, z męża dojrzałego starzec siwy. Zgarbił się, zgiął do ziemi, ręce mu się trzęsły, a jednak ciągle chodził po świecie, nowe żądania wymyślał i na wypowiedzenie ostatniego zdecydować się nie może. A gołąb i zaklęta królowna czeka i dziwi się cheiwości ludzkiej.

**Na szczyry** mają być dobrą przynętą ziarna słonecznikowe. Szczyry tak bardzo je lubią, że wchodzą ciągle do łapki, w której się te ziarna znajdują. — Ponieważ to rzecz tak łatwa, warto tego środka spróbować, zwłaszcza tam, gdzie szczyry są istną plagą.

### Ceny targowe królewieckiej izby rolniczej.

Według sprawdzenia izby rolniczej płacono w naszej prowincji od 10-go do 16-go lutego za korzec:  
Pszenicy: w Olsztynie 6,93 m., Brunsbergu 6,80—6,89, Lidzperku 6,72—7,10, Elku 7,00, Ostrudzie 6,80 m.

Żyta: w Brunsbergu 4,30—4,40 m., Lidzperku 4,20—4,55, Niborku 4,08—4,16, Ostrudzie 4,32 m.

Jęczmienia: w Brunsbergu 3,78—4,73 m., Lidzperku 3,99, Elku 4,50, Ostrudzie do 4,83 m.

Owsa: w Brunsbergu 2,80—3,00 m., Lidzperku 2,80, Pruskim Hołądzie 3,05, Elku 3,00 m., Ostrudzie 2,95—3,00 m.

### Sprzedaż drzewa.

— W poniedziałek, dnia 1-go marca o 9-tej w Stawigudzie drzewo na potrzeby i opał.

### Na czytelnie ludowe

złożyli pp.: Jabłoński z Salbk 50 fen., Czeczka z miasta 25 fen., August Czeczka z Gronit 50 fen. Razem zebraliśmy 9 m 50 fen. O dalsze składki prosimy.

## Żywoty Św. Pańskich

z 270 ilustracjami i 8 kolorowemi obrazkami, format wielkie 4<sup>o</sup>, obejmuje stron 1192. Do najpożyteczniejszych, najczęściej pouczających książek należą Żywoty Św. Pańskich. Z ich to świętobliwego życia bierzemy przykład, jak zwalczać pokusy świata, aby dojść chwały wiecznej. Książka ta powinna codziennie znajdować się w rękach każdego katolika. Czytajmy i wzmacniajmy się. Dzieło to jest aprobowane i polecone przez 20 książy Kościoła, między innymi i przez najprzewielebniejszego ks. Biskupa warmińskiego.

Oprawa w płótno angielskie z futerałem **16** marek.

Oprawa w półskórkę z futerałem . . . **17** marek.

Oprawa w skórę szagrynową z futerałem. **18** marek.

### Przew. ks. Goffinego

książka do oświecenia i zbudowania duszy chrześcijańsko-katolickiej czyli krótki wykład Lekcyi i Ewangelii na wszystkie niedziele i święta wraz z wynikającą ztąd nauką wiary i obyczajów i gruntownem wyjaśnieniem roku kościelnego, najglówniejszych obrzędów kościelnych, Mszy św., nabożeństwa domowego i dla chorych, drogi krzyżowej, jako też życiorysami Św. Pańskich, czezonnych mianowicie przez lud polsko-katolicki. Książka ks. Leonarda Goffinego w setkach tysięcy egzemplarzy rozechodzi się po świecie, nie potrzebuje więc osobnych poleceń. Jest ona ozdobą każdego domu polsko-katolickiego, zawiera piękny wykład Ewangelii św., nauki i modlitwy. Wydanie ludowe ozdobione pięknymi ilustracjami i dwoma obrazkami kolorowemi; obejmuje stronnic 976.

Oprawne w półskórkę i płótno angielskie, brzeg marmurowy, z pudelkiem ) **5** marek.

Aby ułatwić i najuboższym nabycie powyższych dzieł, które znajdować się powinny w każdym domu katolickim, nabyliśmy takowych większą ilość i ofiarujemy je dla Czytelników naszych

### na odpłatę.

Kto wpłaci 3 marki, otrzyma »Żywoty Św. Pańskich« za 16, 17 lub 18 marek, jeżeli zobowiąże się płacić miesięcznie 1 markę aż do spłacenia całej sumy.

Książkę ks. Goffinego otrzymać można przy wpłacie 1 marki i odpłacie miesięcznej 1 markę.

Ekspedycya „Gazety Olsztyńskiej“.

## Dwóch uczni

przyjmie natychmiast

**L. Rostek,**

mistrz piekarski,

Olsztyn, ul. Wartemborska 34.

## UCZNIA,

chającego się wyuczyć piekarstwa, przyjmie natychmiast

**A. Baukrowicz,**

Olsztyn -- Pfeifferstr.

Max Hohenstein,

=== ZŁOTNIK, ===

Olsztyn, ulica Górna nr. 8,

poleca się do wykonywania

**REPARATUR,**

nowych robót i rytowania,

jako i

zakupuje złoto i srebro

po jak najwyższych cenach.

## Nowe dzieło.

W księgarni nakładowej **J. Jaworskiego** w Berlinie wyszła niedawno

### Książka adresowa

handlu i przemysłu polskiego w obrębie Niem. państwa, obejmująca adresy fabrykantów, kupców i samodzielnych rzemieślników, oraz lekarzy, adwokatów, inżynierów, banków ludowych, kas pożyczkowych, towarzystw przemysłowych itd. Oprócz tego zawiera »Dodatek«: Wyciąg z prawa handlowego i proceduralnego, taryfy pocztowe, opłat stemplowych itd. itd.

Ciekawe to dzieło, nader starannie opracowane i wydane, powinien posiadać każdy kupiec, fabrykant, przemyslowiec, jako i obywatel Polak.

„Książkę adresową“ nabyć można w każdej księgarni lub też wprost od wydawnictwa, do którego adresować należy:

**J. Jaworski, Berlin S., Brandenburgstr. 81.**

Cena: mk. 4,50 — złr. 2,75 — rs. 2 — z przesyłką pocztą.

## UCZNIA, UCZNIA

chającego się wyuczyć kowalstwa, przyjmie natychmiast **J. Riedel**, w Małym Bartężku (Kl. Bertung p. Allenstein). Na obłąkę placę w pierwszym roku 4 talary, w drugim 6, w trzecim 8 talarów.

**DO NAWOZÓW WIOSENNYCH** przyjmuje zamówienia na **saletrę chilijską, superfosfaty, mękę Tomasza, wapno, gips, kajnit** itd., odstawia punktualna ze składu, albo wprost z wagonu

**OTTO GAUER, Nast.,**  
**WARTEMBORK.**

Siemie chojnowe, świeże i zdrowe, funt po 2 m. 30 ten., ma na sprzedaż

**Michał Biernath**  
w Nowej Kaletce (Neu Kaletka p. Wuttrienen).  
Gwarantuje się, że przy dobrym zasianiu na 100 ziarn 80 zejdzie.

## UCZNIA

w naukę piekarstwa przyjmie natychmiast

**J. Wróblewski**

mistrz piekarski,  
Olsztyn — Karlstr. 1.

z dobremi wiadomościami szkolnemi, który po polsku umie, przyjmie **F. Hirschberg,**

**WARTEMBORK.**

### Słabość nerwów

i ich następstwa, uczucie bojaźni, brak apetytu, słabość pamięci, zniechęcenie, bicie serca, słabość żołądka, szum w uszach, zmęczenie, bezsenność, zawrot, mdłości, trząszenie członków itd. Leczy racjonalnie bez przeszkody w sposobie życia

**B. Heyden,**  
**chemik, Hamburg.**

### Najlepsza tabaka.

Kuba: Powiadam ci, że **W. Chrościelewski** w Gietrzwałdzie ma najlepszą **tabakę starogardzką** od pana Jacka co mieszka na rogu.

Wojtek: A, to chwala Bogu!

### PANOWIE ORGANISCI,

zwłaszcza po wsiach, mogą w krótkim czasie zarobić **wiele pieniędzy.**

Chodzi o rozpowszechnienie pewnego dzieła. Zgłoszenia przyjmuje pod literą: **K. A. 1897** Ekspedycya »Wielkopolina« w Poznaniu (Posen).